



W środy Tata, Janek i Basia oglądali mecz. Czasem dołączała do nich Mama. Mówiła, że lubi tylko ładny futbol, a nie taki, w którym piłkarze snują się po boisku albo podcinają sobie nogi. Basia lubiła każdy futbol, bo do meczu zawsze były paluszki i mogła iść spać później niż zwykle. Na dodatek, gdy drużyna, której kibicowali, strzeliła gola, wolno jej było krzyczeć i skakać po kanapie, bo i tak tym, kto szalał najbardziej, był Tata.

- Gool! Gool! Nareszcie gol! Piękna piłka! Co za podanie! - wrzeszczał, zrywał się z kanapy i tańczył Dziki Taniec Zwycięstwa. A kiedy drużyna, której kibicował, przegrywała, wdawał się w długie dyskusje z Jankiem o przyczynach porażki.

- Zauważyłeś, co zrobił Gonzales? - pytał. - To skandal! Zupełnie nie wykorzystał szansy! A ten sędzia?! Przecież celowo nie dał żółtej kartki Lobanowi!

Basia nie zawsze rozumiała, kto jest kim i o co chodzi, ale dobrze jej się zasypiało przy tych rozmowach.



